

## JACEK BRZEZIŃSKI

ur. 1954; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Teatr alternatywny i studencki w Lublinie, Teatr Provisorium, zespół Teatru Provisorium

### Zmiany w zespole Teatru Provisorium

Mogę o sobie powiedzieć, że jestem takim pomostem pomiędzy starą ekipą a nową. Wtedy, kiedy ja się spotkałem z Teatrem, to jeszcze był Wiesiek Kaczkowski, Janek Twardowski, Aleksandrowicz Stefan – założyciele; Hania Kaczkowska, żona Wieśka; Ewa Leziak; Janusz Seledec – mój kolega z roku, który wcześniej przyszedł do Provisorium; i Mirek Grudzień. W roku '75 właśnie ci koledzy starsi postanowili zrobić taki nabór do Teatru w związku z letnią akcją, żeby prezentować spektakle dla mieszkańców Zamojszczyzny, Roztocza – była to akcja powiązana z wypoczynkiem, wypoczynek z tymi spektaklami dla ludzi w różnych miejscach. I wtedy na skutek tego naboru zgłosiło się sporo ludzi, którzy potem stworzyli trzon nowego zespołu, a ci starsi koledzy z różnych powodów zaczęli odchodzić z Teatru. Pierwszym powodem było, że pokończyli studia, że niektórzy nie pochodzili z Lublina, więc wrócili do swoich miejscowości, inni poszli do takich prac, które były na tyle absorbujące, że postanowili zrezygnować z teatru. Ostatnią z osób, która trwała z nami do roku '79, był Wiesio Kaczkowski. W nowym zespole pojawiły się osoby, z których niektóre dosyć szybko zrezygnowały z teatru, bo teatr jest rzeczą zaborczą, tym bardziej tego typu teatr, który my robiliśmy, oparty na literaturze dociekliwej, odzierającej z zafałszowań historię i naszą rzeczywistość. To wymagało i odwagi, i oddania się temu teatrowi, nacytania się wielu książek. Musieliśmy stanowić grupę, która ma wspólną świadomość i tylko dobrowolny akces tworzenia tych spektakli był możliwy jako forma współistnienia nas wszystkich. Więc w tym zespole ostali się po tej pierwszej i jeszcze w następnym roku drugiej akcji roztoczańskiej Janusz Opryński, dzisiejszy lider Teatru Provisorium, przybył wtedy Krzysio Hariasz, który był przez kilka lat z Teatrem, mieszka dziś w Stanach Zjednoczonych, był Boguś Janczyk, który jest nauczycielem w Garbowie, były dziewczyny, o których nie wiem, co się z nimi w tej chwili dzieje; i był Sławek Skop pochodzący stąd, ze Starego Miasta, dobry muzyk, wrażliwy poeta, wrażliwy w ogóle jako człowiek, ale też i posiadający taką dosyć mocną sferę nieuporządkowania wewnętrznego. To właśnie myśmy stanowili

trzon tej grupy od roku '78: Krzysio Hariasz; Andrzej Mathiasz – który do nas przyszedł w '77, absolwent liceum z Krakowa, przyszedł na prawo do Lublina; był Sławek Skop i byłem ja. I to była czwórka aktorów. Były jeszcze wtedy dwie dziewczyny: Majka Czarniecka i Beata Mirowska, po mężu Michałkiewicz, żona Krzysztofa Michałkiewicza. I później stała się rzecz taka, że przy prezentacji jednego z najważniejszych naszych pierwszych przedstawień jakoś te dziewczyny nas zawodziły, bo one zajęły się domem, rodziną, przybyło im dzieci, one nie miały czasu i musieliśmy odwoływać spektakle; pokąd mogliśmy, to graliśmy z tymi dziewczynami na zmianę – jedna szła rodzić, to druga grała. Ale później to była jakaś niepisana zupełnie umowa między nami czy też rzecz, która się stała niezależnie od naszej woli, że dziewczyny powiedziały, że już żadna z nich dalej nie będzie pracowała nad nowym spektaklem i zaczęliśmy pracować w tym gronie męskim. I tak to trwa do dziś. Tutaj nie kierujemy się żadnym z motywów jakiegoś antyfeminizmu, zawsze jesteśmy otwarci, jeżeli tylko będą kobiety konieczne w spektaklu, to one będą, ale na razie nie są, tworzymy to tak, jak tworzymy. To był zespół fajnych ludzi, myśmy żyli tym Teatrem; nie można powiedzieć, że to było jakieś odrabianie pańszczyzny, to była rzecz absolutnie dobrowolna i myśmy naprawdę się spotkali na częstotliwości wspólnej dla nas, bo inaczej pewnie byśmy ze sobą nie mogli pracować.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-12-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil, Wioletta Wejman
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"